

Tylko własna siła obronna

Kiedy historycy za ileś lat będą szukać tego właściwego momentu, w którym car Putin ogłosił światu, że jego kraj powraca na drogę mocarstwowej dominacji w Europie, mam nadzieję, że przypomną sobie Polskę i nasze Westerplatte w dniu 1 września 2009 roku. Zaproszeni na uroczystości goście, Angela Merkel i Władimir Putin, wygłosili swoje przemówienia, a prezydent Lech Kaczyński dokonał pierwszej i ostatniej w III RP polskiej interpretacji historii II wojny światowej. Była to o dziwo polemika z wystąpieniem Putina, choć najpierw ten wysłuchał naszego prezydenta, siedząc rozkraczony i wyraźnie zniesmaczony, a dopiero potem zaprezentował rosyjskie widzenie historii. Wówczas to usłyszeliśmy, że najlepszy czas dla Niemiec i Rosji był wtedy, kiedy oba kraje zgodnie ze sobą współpracowały w urządzaniu wspólnej Europy, w której oczywiście nie było miejsca dla Polski. Putin rozwodził się nad niesprawiedliwością Traktatu Wersalskiego jako praźródle niemieckiego nazizmu.

Układ pokojowy zawarty w Wersalu (28 czerwca 1919 roku) podpisało 27 zwycięskich państw. Państwa pokonane (Niemcy, Austro-Węgry, Turcja, Bułgaria) wyłączono z konferencji, ale także bolszewicką Rosję, która rok wcześniej w Brześciu zawarła z Niemcami własny pokój, łamiąc porozumienia sojusznicze Ententy. Traktat pokojowy w Wersalu wprowadził nowy układ polityczny w Europie, dzięki któremu odrodziła się Polska. Powstał nowy europejski ład polityczny, na który

Niemcy i Rosja, przynajmniej w początkowej jego fazie, nie miały większego wpływu. Źródło nazizmu, o którym wspomniał Putin, miało zaistnieć wskutek upokorzenia państwa niemieckiego. To samo upokorzenie spotkało Rosję, gdyż z jej terytorium wykrojono suwerenne państwa, między innymi całą Pribałtykę, Finlandię i Polskę, nazywaną w Bolszewii „bękartem traktatu wersalskiego”. Putin nie wspomniał o swoim politycznym mentorze, „upokorzonym” Stalinie, który oficjalnie negował postanowienia Traktatu Wersalskiego.

Układ pokojowy mógłby się utrzymać dłużej, gdyby nie wycofanie się Stanów Zjednoczonych z europejskiej polityki za sprawą prezydenta Wilsona, wcześniej orędownika wolnej Polski. USA rezygnując z projektu Ligi Narodów, pchnęły ku sobie obu głównych pokrzywdzonych. Wkrótce Rosja i Niemcy zawarły układ we włoskim mieście Rapallo, który pomógł im rozwijać się gospodarczo i militarnie, aż do czasu agresji Hitlera na Rosję. Związek Radziecki mógł dzięki Niemcom unowocześnić swoją armię, a Niemcy dzięki rosyjskim surowcom przygotować się do ataku na Europę i Rosję. I to był najwyraźniej ten okres, który dobrze zapisał się w politycznej pamięci Władimira Putina. Znacznie lepiej niż dzisiejsza rozdrobniona Unia Europejska z państwami bękartami.

Dwaj dawni jeźdźcy Apokalipsy i dziś wydają się jakby na siebie skazani. Nie uznają innych za godnych siebie, są jak bracia, zdolni do wielkiej miłości i wielkiej nienawiści. Bo prawdą jest przysłowie, że historia lubi się powtarzać, gdyż

historia (magistra vitae) jest nie tylko nauczycielką życia, ale także zwiastunką przyszłości.

Reset Baracka Obamy w stosunku do Rosji to powtórka z koniunkturalizmu prezydenta Franklina Delano Roosevelta zakochanego w Stalinie, a raczej w nieograniczonych rynkach zbytu jego państwa. Już w Teheranie sprzedał Stalinowi kraje, które z takim trudem powstały po pierwszej wojnie światowej. Dał Stalinowi carte blanche w Europie Środkowej i Wschodniej. Barack Obama wycofał się z tarczy antyrakietowej w Polsce pod naciskiem Rosji i Niemiec. Po zaborze Krymu przez Rosję i w obliczu zajmowania wschodniej Ukrainy, pozostawił politykę europejską Niemcom, a ci dogadują się jak zwykle z Rosją. Pozory pokojowych rozmów międzynarodowych mają tworzyć obecne przy negocjacjach Francja i Ukraina. Nasi historyczni najwięksi wrogowie dogadują się ponad Polską. Dawną politykę równowagi, jaką prowadziła II RP w stosunku do Niemiec i Rosji zastąpiły dwie frakcje III RP - pruska i ruska. Pierwszą reprezentuje rząd, który oddał sprawy zagraniczne Niemcom, drugą obóz prezydencki zdominowany przez byłą sowiecką agenturę. Kanclerz Niemiec negując powstanie baz NATO w Polsce potwierdza, że to ona z Putinem decydować będzie o losach Europy Środkowo Wschodniej.

Do Ukrainy walczącej dziś z obcą agresją można odnieść dawne słowa Józefa Piłsudskiego, polskiego przywódcy, który widział ją wolną i niepodległą już w 1920 roku i który nie miał złudzeń, że wschodnią granicę II RP trzeba wywalczyć zbrojnie.

Powiedział, że w obliczu śmiertelnego wroga liczy się tylko „własna, czujna siła obronna”. Ale także słowa z prezydenta Lecha Kaczyńskiego o Westerplatte, które jest „symbolem bohaterskiego oporu słabszych przeciw silniejszym”.

Wojciech Reszczyński

415Nasza Polska 26.08.14